

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 275.

Piątek 30 listopada 1860.

№ 275.

**Poznań**, 29 listopada. Dzienniki niemieckie od tygodnia przepełnione są referatami sprawy kryminalnej, która poruszyła niesłychanie umysły, piśmnom liberalnym i urzędowym dostarczyła wątku do niezliczonych artykułów wstępnych, i dostarczyła prawdopodobnie treści dla przyszłego sejmiku pruskiego. Wytoczona pozornie przeciwko dwom osobom pod rządym, o nadużycie władzy, rozwija w gruncie obraz walki pomiędzy władzą sądową a policyjną, i krywa zasłonę przed oczu tych, którzy dotąd gwałtem się zaślepiali. Z obszernych sprawozdań stenograficznych wedle berlińskiej National Zeitung, wiele łamów spełniających, podajemy tu czytelnikom Dziennika krótkie streszczenie, tekst dosłowny oznaczając cudzysłowami.

Dnia 20 listopada przed wydziałem kryminalnym głównego sądu zwanego Kammergerichtem, w Berlinie, toczyła się w drugiej instancji sprawa przeciw dyrektorowi dr. Stieberowi i komisarzowi policyi Tichy, o przekroczenie władzy w urzędzie. Instygatorem był nadprokurator Schwarck; obrońcą Tichygo rzecznik Schwarz, zaś obżałowany Stieber bronił się sam. Publiczność bardzo licznie się zebrała. Oskarżenie zarzucało obżałowemu samowolne więzienie osób i nadużywanie władzy urzędowej, celem zmuszenia osób uwięzionych do zawarcia ugody i przeciwnikami. Wedle oskarżenia w ten sposób porzywdzono krawca Wysockiego i kapitalistę Goldberga. Jak wiadomo, w pierwszej instancji zapadł wyrok uwalniający obżałowanych; przeciw temu wyrokowi instygator królewski appellował. Odczytanie referatu streszczającego stan sprawy, trwały cztery godziny. Przewodniczący sądu wyraził życzenie, aby tak instygator jak obrońca i obżałowani wstrzymali się od zaczepki osobistych swych przeciwników, po czym przemówił nadprokurator Schwarck.

Na samym wstępie mówca przyznaje, że tę sprawę popiera poniekąd tendencyjnie. Powiada on: „Kiedy obejmowałem urząd w roku 1853, w Berlinie prawo bezpieczeństwa osobistego było martwą literą nie się tyczyło działania policyi kryminalnej i stosunków téż z prokuraturą królewską i sądami. Żadnej ustawy prawa z 12 lutego 1850 r. nie słuchano.” Chciałem temu prawu przywrócić poszanowanie. Już bowiem forma uwięzienia przepisem prawnym nie odpowiadała. Policyjnie uwięzione osoby prowadzone przed sędziego i przesłuchiwano, ignorując prokuratora, nie było ani wniosku instygatora o uwięzienie, ani postanowienia sądu, aby uwięzić. A jednak podwójne to sprawdzenie uwięzień policyjnych, przez instygatora i przez sąd, jest punktem kardynalnym pominiętego prawa. Dnia 10 listopada 1853 wydałem rozporządzenie do prokuratora, aby ten żądał przestrzegania przepisów prawnych i porozumiał się w tym względzie ze sądem miejskim i prezydym policyjnym. Na to złożyło prezydium policyjne długą stanowczą protestacją, w której przyznając, że się stosuje do § 2 prawa z 12 lutego 1850 r., powiada, iż się to wyrażnie dzieje za przyzwoleniem berlińskiego sądu miejskiego, prokuratora i prezydium policyjnego, porieważ w onczas w Berlinie takim było niepodobną stosować się ściśle do przepisu prawnego. Na wspólnej konferencji sądu, prokuratora i prezydium policyjnego postanowiono, aby osoby przez policyą uwięzione, przeciw którym śledztwo sądowe miało nastąpić, bezpośrednio prowadzić przed sędziego i oddawać do więzienia sądowego; przy trybem z pominięciem całego szeregu procedury sądowej bezpośrednio miał przesłuchać obżałowanego wydać wyrok, czyli więźnia wypuścić czy nie. Policya więc nie chciała dyrektorowi swego więzienia zezwolić żądanych przez prokuratora instrukcji.

Nie przestając na protestacji ówczesny prezydent policyi Hinkeldey oskarżył mnie o zaprowadzanie niebezpiecznych nowości, twierdząc że one zagrażają bezpieczeństwu stolicy. Natychmiast zakazano mi wszelkiej w tym względzie korespondencji, dozwolonej dalszych rokowań.” Po kilkogodzinnej rozmowie Hinkeldey wyznał, że sam na tych szczegółach nie zna, ale że mu pan Stieber oświadczył, iż kryminalnej policyi w Berlinie nie podobna zachowywać przepisów prawnych. Nastąpiła konferencja

nowa urzędników policyi i sprawiedliwości. „Dnia 4 marca 1854 siedmiu wyższych urzędników sprawiedliwości i policyi obradowało na seryo nad pytaniem, czy mają stosować się do prawa ogłoszonego zaledwie przed czterema laty, czy nie?”

Broniłem po prostu tego prawa dowodząc, że ono właśnie w berlińskich stosunkach łatwiej ściśle się da wykonywać, niż gdzieindziej, w końcu na to wskazałem, że to rzeczywiście jest sprawa wewnętrzna pomiędzy prokuraturą a sądem, do której się mieszać prezydium policyjne nie ma prawa. Na to powstał pan Stieber, oświadczył, że tym wszystkim twierdzeniem moim stanowczo przeczy, że prawo z 12 lutego 1850 jest prawem głupim (własne jego słowa), do którego zastosować się niepodobna, że przeciąg czasu 24 godzin do stawienia przed sądem więźnia jest za krótkim, a zatem nie potrzeba wcale stosować się do tego prawa, które zresztą w Berlinie jest zbyt techniczne, ponieważ tu policya postępuje przy uwięzieniu osób z wielką znajomością rzeczy i największą sumiennością. Zdaje się, że te argumenta nieco zafrasowały pana Hinkeldeja w obec przytomnych prawników, zmiarkował się i w końcu oświadczył, że się bynajmniej nie miesza do spraw wewnętrznych pomiędzy prokuraturą a sądem i tylko jako zawiadowca więzienia pragnie gorąco, aby wszystkie w przeciągu dnia uwięzione osoby jeszcze tego samego dnia sądownie przesłuchano, i dla tego żąda koniecznie, aby więźniów zaraz zgóry przesłuchał sędzia, co zaś później nastąpi, czy prokuratora zajmie się sprawdzeniem powodów uwięzienia, to go już nie obchodzi.

„Kiedy przeciwnik mój w tym głównym punkcie ustąpił, chciałem mu wystawić złoty most do odwrotu, oświadczyłem iż zgadzam się na to, aby nasamprzód nastąpiło wysłuchanie przez sędziego. Jeśli zatem pan Stieber w dawniejszym toku sprawy twierdził, że aż do śmierci Hinkeldeja za moją wyrażną zgodą praktykowało się stawianie więźniów przed sędzią z zupełnym pominięciem prokuratora, kłam jemu zadaje. Postępowanie takie istniało dawniej, ale wkrótce po objęciu przezemnie urzędu na moje żądanie i wbrew najmocniejszemu oporowi p. Stieberta zostało usunięte. Jestto drobny rys z czasu reakcji rządów Hinkeldeja. Sprawiedliwość targować się musiała z naczelnikiem policyi o pozwolenie uszanowania praw.”

Hinkeldej swym imieniem i wpływem przeważnym osłaniał te potworności, do których p. Stieber go pobudzał. Wprawdzie ocalono formę, ale merytoryczne przepisy prawa wydanego dla bezpieczeństwa osobistego nieustannie ciężko łamano. § 2 tego prawa opiewa, że prócz ujęcia na gorącym uczynku policyi tylko w takim razie wolno osoby uwięzić, jeżeli a) później pokaże się podejrzenie uzasadnione że oznaczona osoba dopuściła się postępków karygodnego i b) zarazem jest mocno podejrzaną o ucieczkę. Co do punktu pierwszego bardzo często policya więziła z powodów do podejrzenia tak białych a nawet swawolnych, że trudno temu uwierzyć, kto sam na to nie patrzył. Zwłaszcza na okoliczność drugą, że by sprawiedliwie uwięzienie policyjne konieczne jest potrzebne podejrzenie ucieczki, na tę okoliczność latami niezważała. Nie zważano na moje w tej mierze ponownie czynione przedstawienia. Na rozporządzenie moje do prokuratora, aby każda przez policyą uwięziona osoba natychmiast wypuścić, jeżeli nie ma poświadczenia, że chciała uciec, nie zważano. W końcu policya się przekonała, że ten punkt pominąć się nie da, ale znalazła wybieg wygodny, i odtąd regularnie przytaczano jako powód do podejrzenia: „Osoba ta ma być wydalona.” Naprawdę dowodziłem, że owszem przeciwnie z tych słów jasno się wykazuje, iż osoba mająca być wydalona nie chce dobrowolnie miasta opuścić. Naprawdę dowodziłem, że uwięzienie z tego powodu znaczy właściwie to, że wydział kryminalny policyjnego prezydium za pomocą uwięzienia chce zapobiedz, aby inny wydział téż władzy przez wydalenie obżałowanej osoby nie utrudnił indagacji. Na próżno. Policya nasamprzód aresztowała, potem dekretowała: ma być wydalony; przez to samo stwa-

rzała powód do podejrzenia ucieczki, i to służyło za usprawiedliwienie uwięzienia. Bardzo często zastósowano inny powód do uwięzienia, o którym w prawie nie ma wzmianki: zapobieżenie, aby prawda się nie zaćmiła.

Oto przykład:

Kupiec Rudolf Weitz z kupcem Schmidt ze Zgorzelic, zawarł kontrakt o dostawę zboża. Zboża nie dostawił, a jego wierzyciel udał się do policyi. Policya nazwała niedotrzymanie kontraktu dostawy szalbierskim bankructwem, uwięziła natychmiast Weitz'a i trzymała w więzieniu policyjnym od 28 listopada do 4 grudnia. Tymczasem jego ojciec przybył z Poznania, załatwił sprawę z wierzycielem, wszelkie podejrzenie szalbierskiego bankructwa upadło i Weitz'a wypuszczono. Otóż w domu Weitz'a przebywał jeszcze brat młodszy, imieniem Maurycy. I tego aresztowano, choć żadnego niemiął udziału w interesach swego brata. Siedział od 28 listopada do 1 grudnia. Urzędnik policyjny zapisał na raporcie o uwięzieniu: „Weitz mieszkał u swego brata Rudolfa Weitz'a, który był podejrzan o szalbierskie bankructwo, i dla tego podczas śledztwa Maurycyego Weitz'a uwięziono. Po skończeniu poszukiwań, go wypuszczono.”

Dalej § 4 tegoż prawa o bezpieczeństwie osobistym przepisuje, aby każdego tymczasowo uwięzionego najpóźniej w ciągu następnego dnia puszczono na wolność lub stawiono przed prokuratora. „Ten to przepis szczególnie niepodobał się panu Stieberowi, téż z zasady nigdy do niego się nie stosowano. Sam pan Stieber w dawniejszym postępowaniu przyznał, że politycznie podejrzanym tygodniami, ba miesiącami trzymano w areszcie policyjnym, potem znów wypuszczano, nie przesłuchawszy ich nawet. Ponieważ pan Stieber, wedle publicznych pism, dodaje że się to działo z mą wiedzą, albo jak w aktach zarejestrowano, że minister sprawiedliwości i ja rozkazaliśmy te uwięzienia, więc oświadczam i mam do tego upoważnienie, że jedno i drugie jest grubym fałszem.”

„W r. 1856 z rozkazu kammergerichtu sporządzono spis przypadków gdzie policya do przepisanej przeciągu czasu się nie stosowała. Wedle tego wykazu w przeciągu 8 miesięcy, od lipca 1855 do lutego 1856, było 387 takich przypadków, między niemi 60 gdzie areszt policyjny trwał tydzień lub dwa, 10 gdzie trwał tygodni 2 do 4, 9 gdzie trwał tygodni 3 lub 4, 1 gdzie trwał przeszło 4 tygodnie.

„Zaniechano téj sprawy bo tymczasem p. Hinkeldey był umarł. W aktach prezydenta kolegium zapisano, jako p. prezydent policyi obiecał wydać rozporządzenia któreby nagannym tym przekroczeniem położyły tamę. W jakim sposobie p. Zedlitz wywiązał się z przyrzeczenia?”

Prezydent policyi p. Zedlitz w ciągu niniejszego śledztwa własnoręcznym listem z 15 maja przyznał, że 24 godzin od chwili aresztowania liczono w praktyce jako dzień pierwszy, a następne 24 godzin jako dzień drugi, w przeciągu którego miało nastąpić przesłuchanie. Takiemu interpretacji prawo wyraźnie się sprzeciwia, licząc dni od północy do północy, zaczęciem dzień drugi po uwięzieniu zaczyna się od północy pierwszej po uwięzieniu. Świadcetwo to p. Zedlitz dowodzi, że z jego wiedzą i z jego potwierdzeniem z zasady i regularnie łamano prawo. Jakkolwiek bądź, była to tylko teoria: w praktyce uwięziono policyjnie tak długo, jak chciano, z powodów sprawie obcych. Tak pewnego rozrutnika z powodu zfałszowania wekslu trzymano od 7 do 13 kwietnia 1857 w więzieniu policyjnym, przy czém urzędnik policyjny układał się z bogatą matką obżałowanego w interesie posiadziela wekslu, obiecując zaniechać sprawę syna, gdyby matka weksel wykupiła. Szwagier uwięzionego urzędownie o tém doniósł p. Zedlitzowi, ale ten przekroczenia swego urzędnika bynajmniej nie skarcił.

„Dopóki żył p. Hinkeldey ani myśleć było można o zaradzeniu tym nadużyciom, dla powodów, których tutaj wytaczać ani chcę ani mi wolno. Mogłem więc tylko wpływać na prokuratora, aby ten najstaranniejszym sprawdzaniem policyjnych uwięzień popeł-

nione krzywdy w skutkach łagodził. Ale i tu niczego nie wskórałem. P. Nörner wolał za przyjaciela swoim Stieberem iść na przebój.

„Po śmierci p. Hinkeldeja z początku się spodziewałem że policja wstąpi na drogę legalną, ale nadzieja mnie omyliła. Bo jeżeli nie twórcą, to podporą tego systemu był p. Stieber, naczelnik policji kryminalnej.”

W r. 1857 za pomocą obszernego wywodu starałem się zwrócić uwagę p. prezydenta policji na rozmaite ułomności policji kryminalnej, proponując na nie zaradę. Nie zwazano na propozycje. Spróbowałem zatem innego środka, donosiłem p. prezydentowi policji o różnych przestępstwach prawa i żądałem zarządzenia złemu. Z początku odbierałem grzeczne odpowiedzi, uznawano słusność moich żalów i obiecywano zaradę, później pewnie się uprzykrzyło, twierdzono że wykładam prawo zbyt dosłownie i usiłowano za pomocą sztucznej interpretacji wywieść z niego to, o czém ani mowy nie było. Dnia 3 marca 1859 p. prezydent policji oświadczył mi piśmiennie:

„Nie mogę Panu zataić, że te nieustanne zaczepki nadprokuratorowi przeciw urzędnikom policji kryminalnej tymże tak dalece odebrały otuchę, że bezpieczeństwo stolicy już bardzo szkodliwe stąd skutki odniosło.”

Zarzut ten w uszach osoby tak wyjątkowo postawionej jak prezydent policji berlińskiej, brzmiał prawie jakoby groźba. Nie dałem się zastraszyć. Nieustannie donosiłem p. prezydentowi policji o nadużyciach, żądając zarządzenia; odpowiadano szorstko, odrzucano me reklamacje jako nieuzasadnione, nazywano je krytyką nieuprawnioną urzędników policyjnych, powtarzano że burzę bezpieczeństwo stolicy i oskarżenie to jeszcze na inném, wyższém, powtórzono miejscu.

Obecnie wypada mi przypomnieć niektóre twierdzenia p. Stieberta, z dawniejszego postępowania, któreto twierdzenia skwapliwie pochwyliły referaty w pismach publicznych, szeroko je rozwodząc. Otóż p. Stieber przyznaje że policja popełniła grube nadużycia. Ale sam umywa ręce, mieni się być narzędziem bezwładnym naczelników przemocnych i wyłamujących się z prawa, wszelką odpowiedzialność zwała na władzę sprawiedliwości, z tych znów na mnie samego. Niby ja nie pełniąc obowiązku winieniem tego rozgardyasa. Ja to niby wiedziałem o wszystkim, milczałem na wszystko, pochwalałem wszystko. Śmie on mnie oznaczać jako prawdziwą i właściwą podporę systemu Hinkeldeja. Komuż tu nie przychodzi na myśl powiastka o lisie? Niezawodnie skorzystał z niej pan Stieber. Ta to bowiem szanowana persona allegoryczna umie białym łabędziem wyjść z czarnej wrony.

„P. Stieber nie wie lub nie chce wiedzieć że czuwanie nad policją miejscową przy wykonywaniu policji kryminalnej nie jest rzeczą nadprokuratora, lecz prokuratora. Nadprokurator tylko podwładnego sobie prokuratora doziera, azali pełni obowiązki; czyniłem to z urzędu, ale z małym, a raczej żadnym skutkiem. Dopiero przekonawszy się że prokurator obowiązkom zadosyć uczynić nie może lub nie chce, użyłem mego prawa i uczyniłem więcej, niż nakazywał obowiązek”. Mógłby zatem może p. Stieber z niejakim pozorem słusności oskarżać swego przyjaciela, prokuratora Nörnera, ale jakże ten zarzut pogodzi z słowami swego naczelnika „że ja memi nieustannemi zaczepkami przeciw urzędnikom policji kryminalnej tychże urzędników pozbawiłem otuchy i na szwank podałem bezpieczeństwo stolicy?”

„Miałby p. Stieber zapomnieć, na czyjeż żądanie w r. 1857 z powodu głośnego gwałtu popełnionego na tak zwanym Leonie księciu Armenii był pociągany do odpowiedzialności, któreto jego postępowanie pod względem abitalności a gwałtu nie ma równego sobie przykładu? Cudzoziemiec, jak się zdaje niewinna dusza, trochę cudacko brzmiącym tytułem wpadł w oko policji: aresztują go nagle i oddają do domu roboczego. Strzygą mu włosy i brodę, i na rozkaz piśmienny Stieberta musi najcięższe wykonywać roboty. Nazajutrz ciarłatański referat o tém aresztowaniu pojawia się w wszystkich gazetach i o zasługach Stieberta przy odkryciu tego niesłychanego szalbierza i oszusta.

„Referat był oszustem, jego autor wielkim szalbierzem. Aresztowano oszukańca, ale oszukaństwa do dziś dnia nikt nie wykrył. Poruszono więc wszystkie sprężyny. Wysłano nawet kosztem tajnych funduszów agentów do Londynu, Brukselli i Paryża, gdzie aresztant kolejno przebywał. Naprawdę. W końcu tylko szło o to, aby go stawić przed sąd z powodu używania obcego nazwiska, tytułu i orderów. Prokurator nie mógł się na to zgodzić. Teraz nie pozostawało, jak nieboraka po stu dniach więzienia i poniewierki cichaczem nocną dobą przewieźć za granicę, i szumne referaty po gazetach ustały.

„Szczęściem dla p. Stieberta p. Hinkeldey wtedy

już nie żył i posłużył za kozła ofiarnego, na którego główną winę zwalono. Inaczej byłby stanął przed sądem przysięgłych, i nie byłoby się skończyło na środku dyscyplinarnym.

„Przyjaciel jego, prokurator Nörner, wiedział o tém, jak akta wykazują i milczał. Ależ nie! nie milczał, owszem pomagał w tém niesłychaném postępowaniu. Jako posłuszne narzędzie policji złamał tajemnicę listów, na wniosek Stieberta i na obłudne bałamuctwo, jakoby aresztant z powodu oszukaństwa zostawał pod śledztwem, zabrał jego korespondencyę na poczcie i puścił ją w ręce policji. Chceż p. Stieber bym odpowiadał i za ten wybrzyk który się stał pomimo mojej wiedzy? Albo może te kroki które przedsięwziąłem dla pociągania sprawcy do odpowiedzialności, liczy między zaczepki nieustanne, któremi urzędnikom policji kryminalnej odbierałem otuchę i bezpieczeństwo stolicy na szwank podałem?”

„Pytam wreszcie: jakimże prawem zwie mnie właściwym filarem systemu Hinkeldeja, który opinia publiczna napiętnowała i słusnie napiętnowała? Mnie, którego jeden po drugim p. Hinkeldey i jego następcy wprost oskarżali, że podawam na szwank bezpieczeństwo stolicy, ponieważ żądałem aby uczciwie prawa przestrzegano, który długie lata bez nadziei walczyłem, napróżno, targając się przeciwko temu szkaradnemu i anarchicznemu systemowi?”

Półtora roku napróżno korespondowałem z p. prezydentem policji; przekonałem się że nic nie wskoram na tej drodze. Udałem się do p. ministra spraw wewnętrznych, który uznał słusność moich żalów i zalecił prezydium policjiemu aby staranniej przestrzegało prawa o wolności osobistej. Rozkazał nawet aby aresztowania były nakazywane piśmiennie z podaniem szczegółów powodów. Jakże wykonano to szacowne rozporządzenie? Weźmy przykład: Destylatorowi zdawało się że w kasie dziennej za mało pieniędzy, miał w podejrzeniu szynkarke. Przetrzęsłono jej rzeczy między którymi znaleziono 13 talarów, z tych jeden papierowy pomięty. W skutek tego uwięziono ją o kradzież i puszczono dopiero po trzech tygodniach, kiedy dokładnie dowiodła, że nabyła uczciwie te pieniądze. Jako powód uwięzienia podano na raporcie „złapano na gorącym uczynku.” P. Stieber twierdził, że to była pomyłka. Teraz owe rozkazy już litografowano z dodaniem trzech powodów uwięzienia: „złapano na gorącym uczynku,” „podejrzany o ucieczkę” i „ma być wydalony.” Jeden lub drugi powód się przekreśla i tym sposobem wypełnia przepis ministra. Zakrawa to prawieni żarty i chyba celu, który naczelnik administracyi dojrzał rozmyślił.

„Jednego tylko jeszcze mógłbym się chwycić środka, by przywrócić prawu uszanowanie: wytoczyć w przypadkach stósownych śledztwo sądowe. Trzeba było tym urzędnikom o których mowa, jakkolwiek wysoko stojącym, przypomnieć, że nad nimi jest prawo, że w razie potrzeby i dla nich jest instygator. Referowałem o tém naczelnikowi sprawiedliwości i otrzymałem upoważnienie w razach stósownych bez względu wytoczyć sprawę o przestępstwo w urzędzie.”

„Śledzenie spraw podobnych mogło mnie zwaśnić z władzą, z którą w wielorakich urzędowych zostaje stosunkach. Władza ta niezaprzeczenie jest najsilniejszą i najwięcej wpływu mającą w monarchii; konflikt z nią w razie najpomyślniejszym musiał mnie wystawić na niepoliticzone przykrości, prześladowania i podejrzenia. Nie dziw że się na oślepie rzuciłem do walki tak nierównej, ale sprawę poważnie i dojrzał wprzód rozważyłem.”

„Chwyciłem się oskarżenia przed sądem dopiero wtedy, kiedy wyczerpną wszelkie inne środki; wprawdzie mniemam, że z grubszego i w ogóle dopiąłem zamierzonego celu, przywrócenia powagi prawa, lecz od wyroku tego sądu trwałość skutku zależeć będzie.”

Z kolei nadprokurator rozmaitemi przykładami objaśniał nadużycia policji, następnie przechodzi do sprawy Wysockiego. Aby zebrać materiał potrzebny, nadprokurator nie chcąc użyć pomocy policji w tém interesowanej, wszedł w styczność z osobami które roznosiły pogłoski o nadużyciach, i po wątku zasięgał wiadomości u mnóstwa osób. Niektóre osoby nie chciały dawać objaśnień, zasłaniając się obawą przed policją. Tych nadprokurator przestał badać. Sprawa Wysockiego nie należała wcale do wydziału policji, szło jedynie o to, czy mu wolno było zatrzymać dla siebie resztki materyi kupca Gersona, czy nie; rozstrzygnięcie tego pytania należało do sędziego. Natomiast p. Stieber sam przyznał, że „zniewolono” czyli innymi słowy zmuszono Wysockiego do zapłacenia Gersonowi tytułem wynagrodzenia 500 tal. Otóż § 315 prawa karnego opiewa:

„Urzędnik nadużywający władzy swój urzędowej, aby kogo zmusić bezprawnie do czynności, cierpienia lub zaniechania, ma być karany więzieniem przynajmniej jednego miesiąca itd.”

W pomienionym przypadku Wysockiego zmuszono do nieprawie. Oskarżyciel nie potrzebuje dowodzić, że obżalowani o tém wiedzieli; jako urzędnicy policji byli powinni znać prawo, zwłaszcza p. Stieber, który jest doktorem prawa. „Wiedzieli oni dobrze, że prawo łamają, ale im się zdawało, że to mogą czynieć bezkarnie. Zaiste ówczesnej stosunki mogły ich w tém wierze ukrzepić. Wtedy kwitnął rząd policyjny. Rząd nie mógł zezwolić wówczas na wytoczenie sądowego śledztwa przeciwko urzędnikowi policjiemu, albowiem to byłoby zachwiało wiarę w nieomyślność i wszechmocność policji, byłoby więc zachwiało podwaliny systemu rządowego. Zaś prokurator nie jest urzędnikiem niezależnym, odpowiedzialnym jedynie przed własnym sumieniem i przekonaniem, jak sędzia, ale jest narzędziem rządu, zależnym od rządu i jego rozkazów.”

„Ale nie zawsze stan ten miał potrwąć, a kto przewidywał, niech ponosi skutki nieprzeznaczone. W r. 1858 w Prusiech zarzucono system rządu policijnego, i rząd przyjął za program panowania prawa; przez to de facto zniesiono bezkarność, dotychczas urzędników policyjnych zasłaniała. Teraz do sądu należy rozstrzygnąć pytanie, czy urzędnicy policjni przed prawem odpowiadać powinni czy nie; albo innymi słowy czyli nadal państwo policyjne ma trwać, lub nie. Jeżeli sąd nie wesprze prokuratorowi, to na przyszłość będzie unikała sprawa wadać konflikty wytaczaniem skarg bezowocnych które interes publiczny w innych kierunkach na szwank stawiają i wzmacniają jedynie przekonanie urzędników policyjnych o ich nietykalności, przez co zło się zwiększa.”

W końcu nadprokurator wniósł przeciw Tichemu o przestępstwo w urzędzie na dwa miesiące więzienia przeciw Stieberowi o ponowne przestępstwo w urzędzie na rok więzienia i wzbronienie urzędowania publicznego na rok.

Mowa nadprokuratora trwała przeszło trzy godziny i głębokie sprawiła wrażenie. Przerwał go kilka ciekawych epizod. Kiedy nadprokurator dowodził, że na rozkaz dyrektora policji Stieberta politycznie podejrzane osoby wbrew prawnym rozporządzeniom trzymano po tygodniu i dwa, nawet sześć tygodni, jakiś już podeszły jegomość odezwał się publicznie: „Mnie o 8 tygodni, p. Stieber!” Twierdził że dzień nadprokuratora, że oświadcza w imieniu państwa i z polecenia otrzymanego, jako twierdzenie Stieberta iż samowolne uwięzienia policyjne dawniej zawsze się działy za zezwoleniem i wiedzą prokuratora i ministra sprawiedliwości, polega na fałszu i podrobieniu wielkie sprawiło wrażenie. Kiedy nadprokurator mówił o przyjaźni pomiędzy p. Stieberem a prokuratorem Nörnerem, p. Stieber przerwał mu głos i dał opieki przewodniczącego w sądzie przeciw obrońcom osobistym: jeszcze, mówił, jestem urzędnikiem królewskim, a tu rzucają na mnie obrazę po obrazie protestuję więc uroczyście przeciw takiemu postępowaniu. Na to p. prezydent wynurzył ubolewające z powodu wyrażenia nadprokuratorowi, która zresztą nie oświadczył, iż sobie nie pozwala sądu o tym czyli te wyrażenia należały do rzeczy lub nie.

Obrońca Tichego, rzecznik Schwarz, starał się dowiedzieć, że jeżeli praktykowano system jaki właściwy nadprokurator rozwinął, klient jego był, tylko nadprokurator systemu. Zdaniem obrońcy należy system potępić, ale uwolnić osoby tu obżalowane, że niczego dostatecznie nie dowiedziono. Nadto sprawa Tichego już jest przedawniona.

Dalszy przebieg tej sprawy, mianowicie obżalowanego p. Stieberta, odkładamy do jutrzejszego numeru.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu Naj. Kapitanowi Melchior z brandenburgskiego pułku lierskiego (35) i adjutantowi gubernatora warszawskiej Luksemburga nadać pozwolenie noszenia krzyża kawalerskiego orderu luksemburskiego koronkowej, nadanego mu przez króla holenderskiego.

Berlin, 28 listopada. Gazeta Krzyżowa donosi że prezes policji tutejszej, baron Zedlitz zrobił krok do ministerstwa, ażeby zechciało wyznaczyć osobną komisją, która sprawdziła dowody przed dyum policijnego, zbijając fałsze, jakie nadprokurator Schwarz w mowie mianę z powodu oskarżenia Stieberta wypowiedział. Zkądinał słyhać, że podobno nawet książę Rejent rozporządził, ażeby przedłożono specjalne sprawozdanie o tym procesie mianowicie wyszczególnienie konfliktów w procesie wyłuszczone jakie zaszły pomiędzy władzami państwa a policją. Pracę tę polecono wykonać przywilejowi tajnemu radcy gabinetowemu Illarionowi. Jak smutne wrażenie zrobił na publiczności proces Stieberta osądzić można z gazet niemieckich które nie przestają o nim rozprawiać. I tak

azety Kolońskiej piszą z tąd: Proces Stiebera rusza wszystkie umysły i zapewne nie pozostanie bez moralnego wpływu na zagranicę, gdzie już szczególne powstają wyobrażenia o stanie prawnym Prusiech. Jakikolwiek skutek wyniknie z tego procesu, sądzimy przecie, że źle myśla ci, którzy zdają, iż byłoby lepiej, gdyby ten proces nie był się odbył publicznie. National-Ztg. pisząc o tym procesie tak się wyraża: Kraj przywiązywał wielką wagę do zmiany ministerstwa, sądził, że reforma rozpocznie się od góry, aby się potem u dołu rozszerzyła. Zamiast tego trzeba wyznać, że urzędniczo reakcyjne przeciąga ministerstwo na swoją stronę.

— Wczoraj odbyła się rada ministeryalna na banku i trwała od godziny 11 z rana do 4½ z południa. Utrzymują, że przyczyną tak długiej sesji były nadużycia jakie nadprokurator Schwarck wyraził. Spodziewają się tu powszechnie, że proces Stiebera spowoduje ministerstwo stanu do przeniesienia lub oddalenia wielu urzędników.

— Dyrektora biura statystycznego, tajnego radcę iencyjnego dra Engel mianowano rzeczywistym członkiem krajowego kolegium ekonomicznego.

## FRANCYA.

**Paryż, 26 listopada.** Dekret cesarski dotyczący się zmian zaszytych w regulaminie izb i składzie ministerstwa, którego treść główną wczoraj podaliśmy, jest podług urzędowego Monitora dosłownie następujący: „Napoleon etc. chcąc dać wielkim ciałom państwa udział bardziej bezpośredni w ogólnej polityce rządu naszego, oraz wyraźny dowód naszego ufania, postanowiliśmy i stanowimy co następuje.

Art. 1. Senat i ciało prawodawcze uchwałać będą corocznie, przy rozpoczęciu obrad, adres w odpowiedzi na przemowę naszą. Art. 2. Nad adresem rozprawić będą w obec komisarzy rządowych, którzy dadzą izbom wszelkie objaśnienia potrzebne co do polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa.

Art. 3. Aby ułatwić ciału prawodawczemu objawienie zdania przy uchwalaniu praw i podawaniu porady, artykuł 54 dekretu naszego z 22 marca 1852 roku nowo zyskuje moc obowiązującą, a regulamin ciała prawodawczego zmienia się w sposób następujący: „Bezpośrednio po rozdanie wniosków do izb i w dniu oznaczonym przez przewodniczącego, ciało prawodawcze, przed wybraniem komisji swojej, jest także jako komitet tajny; rozpocznie się ogólna rozprawa nad wnioskiem do prawa, w której komisarze rządowi udział mieć będą. Obecne jednak rozporządzenie nie stosuje się ani do wniosków warunkowych, ani do przypadków nagłych.”

Art. 4. Aby prędzej i zupełniej ogłoszone być mogły rozprawy senatu i ciała prawodawczego, podają się następujący wniosek do uchwały senatu: „Sprawozdania z posiedzeń senatu i ciała prawodawczego, ułożone przez sekretarzy redaktorów, zawierających od przewodniczących w każdej izbie, przeznaczone zostaną co wieczór wszystkim dziennikom. Wobec tego rozprawy każdego posiedzenia będą przez fotografów spisane i w całej rozciągłości nazajutrz w dzienniku urzędowym umieszczone.”

Art. 5. Przez cały czas trwania legislatury cesarz wyznaczy ministrów bez wydziału, którzy bronić będą w obecności, razem z przewodniczącym i członkami rady stanu wniosków do praw przez rząd podanych. Art. 6. Ministerstwo domu cesarskiego wznosi się niniejszym, do sprawy i czynności jego przyłączają się do czynności wielkiego marszałka dworu. Art. 7. Ministerstwo Algierji i osad nosi się; osady przyłączają się do ministerstwa marynarki. Art. 8. Od ministerstwa wycieczki odrywają się, aby się odłączyć do ministerstwa stanu, wszystkie sprawy służbowe, które dotyczą się bezpośrednio wychowania publicznego i właściwych zakładów uniwersytetu. Art. 9. Urząd ministeryalny cesarskiej odłączony będzie od ministerstwa rolnictwa, handlu i robót publicznych, i zależeć będzie od tąd od ministerstwa stanu. Art. 10. Hraseloup-Laubat, były minister Algierji i osad w miejsce admirała Hamelin, powołanego do innych obowiązków. Art. 11. Admirał Hamelin mianowany wielkim kanclerzem legii honorowej, w miejsce marszałka Pelissiera, księcia Małachowój, powołanego do innych obowiązków. Art. 12. Marszałek Pelissier, książę Małachowój mianowany został generałem gubernatorem Algierji. Art. 13. Ministrowie bez wydziału mają stopień i płacę ministrów wydziałowych; są oni członkami rady ministrów i mieszkają w pałacu ministerstwa. Art. 14. Nasz minister stanu wyraża dekret niniejszy. Dan w Tuileryach dn. 24 listopada 1860. (podpis.) Napoleon.

Ten dekret cesarski jest naturalnie teraz przedmiotem prawie wyłącznym rozpraw salonowych i dziennikarskich. Opinia publiczna okazuje się w ogóle bardzo zadowolnioną z tego postępu na drodze liberalnych zasad. Upatrują wszyscy w tém co się stało

nowy dowód znakomitego rozumu i taktu politycznego cesarza, który poznał, że w obec kierunku jaki biorą sprawy europejskie, Francja żadnym sposobem nie mogła się dać prześcignąć w swobodach politycznych innym państwom. Wszakże zmiany nie ograniczą się na tém, co nam Monitor ogłosił, spodziewają się tutaj co chwile znaczniejszych jeszcze zmian co do osób i większych swobód. Pochlebiają sobie szczególnie, że dziennikarstwo znacznej dozna ulgi, że w kierunku polityki wewnętrznej znacznie złagodzone będzie dotychczasowy system biurokratycznego despotyzmu. Pan Persigny zajmie w wydziale wewnętrznym niezawodnie miejsce pana Billault i założy, jak sądzą, wędzidła gorliwości perfektów i urzędników administracyjnych. Magne również się przy finansach nie utrzyma, lecz należeć będzie do ministrów bez wydziału, których ma być pięciu. Mają oni podobno dostać osobnego przewodniczącego, oraz tytuł ministrów — mówców. Poseł do Londynu, na miejsce Persignego jeszcze nie wyznaczony; wybór ten bardzo ważny przedewszystkiem cesarza zajmuje.

— Z Włoch nic prawie dzisiaj nowego nie mamy, słyhać jednak ciągle, że król Franciszek II, który jest zdrow, jak się zdaje, i żona jego oświadczyla posłom zagranicznym, żegnając się z nimi, że się w Gaecie do upadłego bronić będą. Z drugiej strony zaś mówią, że król sardyński uznając konieczność jak najszybszego ukończenia sprawy neapolitańskiej oraz niepodobieństwo zdobycia Gaety, nie zaciepiając jej od strony morza rozpoczął układy z rządem francuskim, za pośrednictwem gabinetu londyńskiego, a nawet podobno napisał list własnoręczny do cesarza, prosząc, aby zniesiono instrukcje dane admirałowi Le Barbier de Tinan i pozwolono eskadrze sardyńskiej przedsięwziąć niezbędne kroki zaczepne. Słyhać że się teraz rząd francuski do tego nakłania; tymczasem, chociaż wątpić nie można o układach z tego powodu, zdaje się, że dotychczas były jeszcze bezskuteczne, albowiem dzisiejsza Patrie donosi, że admirał przedsięwziął już przygotowania celem przezimowania z flotą swoją w porcie gaetańskim.

## WŁOCHY.

Wspomniane przez nas wczoraj zamieszki reakcyjne zaszyły w Abruzzach i Kapitanacie, prowincjach zamieszkałych przez lud z dawna znany z dzikości i fanatyzmu, są w gruncie odnowieniem sanfedizmu, który od lat 60 odgrywał tak straszny rolę w Neapolu, a w niektórych rysach przypomina historyczne poświęcenie w cerkwiach zadnieprskich noży użytych do rzezi humańskiej, w innych rysach rzezi galicyjską. O tym sanfedyzmie w tej chwili odnowionym, tak piszą dzienniki francuskie:

„Santa-Fede, utwór kardynała Ruffo za panowania Ferdynanda I króla Obojga Sycylii, utwór o którym historya wydała już wyrok, Santa-Fede, która napełniała przestachem Włochy południowe od 1799 do 1815 roku i która popełniła tyle zbrodni, iż nawet jej twórcy zadrżeli; jestto uorganizowanie zbrodniarzy wszelkiego rodzaju w bandy płatne. Sztabu i kadrów zakładowych dostarczały zwykle galery; rekrutów tłuszcza najniższego społeczeństwa miejskiego i biedni a fanatyczni mieszkańcy wsi górskich, których często zmuszano do zaciągania się w szeregi. Biada temu, kto by odmówił pomocy, pożywienia, ubrania lub schronienia sanfedystom; on i jego rodzina są przeznaczeni na zgubę. Santafedyści nakładali harace na miasta, wsie i indywidua; porywali kobiety, dzieci i starców; palili, rabowali, zabijali, męczyli często z wyrachowaniem okrucieństwem, nie tylko bezkarnie lecz na rozkaz. Był to cel instytucji, a zbrodnie swoje poczytywali za zasługę w obliczu Boga i panującego.

„Zwykle armia „Santa-Fede” otrzymywała polecenia od jakiegoś dawnego urzędnika policyjnego lub od przewrotnego mnicha. Każdy oddział, każda banda miała swój wyznaczony okręg działania. Każdy ich członek otrzymywał żołd odpowiedni swoim zasługom i swojemu uzbrojeniu: pół piastra dziennie brał mający karabin, sztylet i pistolety; cztery karliny brał uzbrojony strzelbą myśliwską, lecz otrzymywał zwiększenie żołdu jeżeli celnie strzelał. Zdobycze należała do nich zupełnie. Naczelnikiem bandy był zwykle jakiś straszny zbrodniarz.

„Utrzymują, że i teraz, aby uorganizować na nowo tę okropną korporację, wypuszczono zbrodniarzy z galery a uzbroiwszy ich i obiecawszy zapłatę rozpuszczono w góry abruzzkie. Dawni żandarmi niemi dowodzą, przyłączyły się zaś do nich rozproszone rozbitki z wojsk burbońskich i wszystko co rachuje na zdobycze a pogardza pracą i uczciwym obywatelstwem. Dowodzić niemi naczelnie ma jakiś starzec 70letni, znany pod przybranym nazwiskiem pułkownika Grange. Że dawanie galernikom znacznych posad a zarazem dowództwa nad bandami sanfedystów

nie jest zmysleniem, przypominają sobie czytelnicy czém byli Manetti i Campagna w Neapolu przed ogłoszeniem konstytucji w czerwcu b. r.

„Co się tyczy wiary sanfedystów, nie ma ona nic wspólnego z religią, bo dziwna to i smutna wiara! Sanfedista ma nabożeństwo do tego lub owego obrazu, mało czcąc Boga i Jego świętych. Gdy wybiera się na zbrodniczą wyprawę, robi votum złożenia części zdobyczy przed wielbionym przez siebie obrazem. Często przed obrazem poświęca swoje kule i pułginal.

„Oto w jaki sposób postępują santafedyści w swych wyprawach. Najprzód w okolicy w której chcą działać, rozpuszczają najniebezpieczniejsze wieści. Opowiadają, iż Franciszek II wszedł do Neapolu, wprowadzony tryumfalnie przez swego przyjaciela Napoleona III; rozgłaszają, iż majątek bogatych ludzi liberalnych w każdej gminie będzie rozdzielony między proletaryat: że Garibaldi podniósł cenę soli do 18 soldów, a rząd królewski nakazał ją zniżyć do 12; że jeżeli Garibaldi będzie tryumfował, spali kościoły i wyrwie ołtarze, słowem, rozpuszczają wieści stosowne dla oburzenia ludu ciemnego, które tém łatwiej otrzymują wiarę, że jest przygotowany do uwierzenia tym kłamstwom. Po takim przygotowaniu do działania, gromada najsmielszych 20 do 30 wpada w nocy na odwach jakiego ustronnego miasteczka, którego jedyną obroną są niekiedy drzwi źle zamknięte. Następnie daje kilka strzałów na wiatr, aby sterroryzować ludność i przywołać resztę bandy blakającej się w okolicy. Banda ta wchodzi do miasteczka lub wioski przy okrzykach: Śmierć Wiktorowi Emanuelowi! śmierć Garibaldiemu! śmierć karbonarom! niech żyje Franciszek III! Zatykają chorągiew białą w miejsce chorągwi trójkolorowej z krzyżem sabaudzkim, i zaraz rozpoczynają rabunek, uwięzienia, gwałty, a często mord. Domy bogatszych obywateli lub tych którzy uciekli z miasta, są zrabowane. Orgia mieża się do krwi: kobiety schwyte w tych domach wyciągane są na place publiczne i wystawione na największe zniewagi. Ani wiek, ani płeć, ani choroba nie znajdują najmniejszej litości u tych zbrodniarzy. Trwa to dopóki nie nadejdzie oddział wojska; jeśli on jest liczny, banda zawczasu ostrzeżona pierzcha w góry unosząc łupy; jeżeli słaby, bandyci usiłują stawić opór, zapewniwszy sobie zawsze ucieczkę.

„Takie to sceny okropne popełnili sanfedziści w Isernii zanim tam weszło wojsko piemonckie, popełnili w Rocca-Guglielmo, w Caramanica gdzie dowodził wyprawą słynny rozbójnik Colafelle, zbiegły z więzienia w Chieti. Nie oszczędzano tam nawet księży, gdyż Colafelle kazał rozstrzelać księdza, który był 4 dniami wpród obecny przy wjeździe króla Wiktor Emanuela do Chieti.”

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 29 listopada.** Czytamy w niem. Gazecie Poznańskiej: „Co do używania niemieckiego i polskiego języka przy wyższych zakładach naukowych naszej prowincji wyszło rozporządzenie, w dniu 19 b. m. Podług niego mają wszyscy uczniowie nabyć wprawy zrozumienia wszystkiego, co by im w polskim języku wykładane było, i dla tego powinni nauczyciele posiadać o tyle język niemiecki i polski, o ile potrzebny jest, ażeby się poprawnie i jasno w nim wysłowić mogli. Również powinni dyrektorowie szkół do których w większej części uczniowie polskiej narodowości uczęszczają, posiadać język polski.

**Z Wyrzyskiego, 27 listopada.** Zdarzyło nam się słyszeć skargi na znaczne duchowieństwo nasze, o którym powiadano, że obrońcy mając wzrok w jedną tylko stronę, zapomnieli o swoim posłannictwie w narodzie, a przez fanatyzm źle zrozumiany, Dziennika nawet trzymać nie chce. Zale tego rodzaju widzą mi się być raczej powtarzaniem zdań obcych i nie życzliwych nam osób, albo wyrokowaniem na mocy jednego zdarzenia, jak wpływem spokojnego badania. W naszej bowiem przynajmniej okolicy duchowieństwo jest zawsze na czele wszystkiego dobrego; uietylko pełni szczerze i przedewszystkiem swe obowiązki duchowne, ale i o świeckich nie zapomina. Ono Tow. Pom. Naukowej obojętność wspiera, ono można powiedzieć, zaczęło praw językowych domagać się, ono wraz z obywatelstwem przemysliwa nad środkami, żeby mniej praw językowych świadomości uszczerbku przez opór urzędników nie ponieśli. Tym torem postępując wybrano trzy osoby w powiecie, któreby nieumiejącym się bronić, radą z obowiązku a bezpłatnie służyły. W ogóle jest dziś u nas daleko więcej towarzyskości niż dawniej, a jak wspominałem, głównie to duchowieństwu zawdzięczamy. Obywatelom widac także na chęci nie zbywa, walka jednak ta jest trudna i czasu dużo nim się rozstrzygnie potrzebuje; to też teraz dopiero na sejmiku powiatowym będą mieli sposobność pokazać, co przeprowadzić potrafią.

**Teatr miejski w Poznaniu.** [2326]  
 W piątek 30 listopada. Po pierwszy raz: rpeus in der Unterwelt. Wielka komiczna opera w 4 aktach i 8 obrazach przez Offenbacha. Tekst opracował Kalich.  
 Kostiumy nowe wykonane są podług modeli paryskich. Wszelkie nowe dekoracje malował p. Prewitz. 1) Okolica Teb. 2) Olimp. 3) Boudoir Plutona. 4) Piekło.  
 Józef Keller.

**Obwieszczenie.** [2050]  
 Włość rycerska Dąbrowo, do Jana Gepperta należąca, przez landszafkę oszacowana na 31,963 tal. 26 sgr. 8 fen. wedle taksy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 15 maja 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.  
 Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej, z księgi hipotecznej się niewykazującej, zaspokojenia z summy kupna szukają, niechaj się z pretensją swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.  
 Niewiadomy z pobytu interesent realny Jakób Noerenberg i niewiadoma z pobytu wierzycielka owdowiała radczyni ziemiańska Anna z Wróńskich Cylwikowska i Karolina Zabłocka zapożyczają się niniejszemu publicznie.  
 Trzemeszno dnia 15 paźdz. 1860.  
 Król. Sąd powiatowy  
 Wydział pierwszy.

**Księgarnia M. Jagielskiego w Poznaniu** (Wilhelmowski plac nr. 16) poleca swój **skład nót i wypożyczalnię takowych.** Prenumeracyjna cena, kwartalnie 1 tal., abonent kupujący nuty odbiera 25% rabatu. [2208]

**Rządca dóbr,** posiadający dobre świadectwa, nieżonaty, może znaleźć miejsce w dobrach Królestwa Polskiego, z pensją 300 Tal. i wolnym utrzymaniem. Zgłosić się można franco w tym interesie do [2306] **H. Cegielskiego w Poznaniu.**

**Handel J. Affeltowicza**  
 Chwaliszewo 88 poleca uniesienie: przedni arak z Jamaiki kwartę po 1 tal., przedni arak z Batawii kwartę po 25 sgr., arak z Batawii kwartę po 20 sgr., wszystkie te gatunki są w takiej dobroci, że każdego z kupujących zadowolnią. Przytém pol cam także ang. porter w 1/2 but. i bardzo dobre piwo grodziskie tak w beczkach jako i butelkach. [2321]

**Młodzieniec chcący się uczyć zegarmistrzostwa, niech się zgłosi do W. Pietrowicza zegarmistrza.** [2322]  
 Prawdziwe wina węgierskie prosto z miejsca gdzie, i tylko prawdziwe być mogą; jako też wina reńskie i francuskie otrzymałem, które jako wyborowe polecam, ręcząc za prawdziwość tychże win. — Najdelikatniejsze cukry pomadowe z różnemi smakami poleca cukiernia moja.  
 Gostyń 27 listopada 1860.  
**L. Barwicki.** [2323]

**Alkoholometry normalne** (podług przepisów prawnych) których akuratność, król. normalna komisyja miar i wag w Berlinie sprawdziła, podzielone na 1/4 stopnia i każdy stopień oznaczony osobnym numerem tak, że nawet najslabsze oko jest w stanie rozpoznać dokładnie moc okowity, oraz należące do tego tablice alkoholometryczne do oznaczenia tęgości i ilości kwart przeznaczonych do wywozu spirytusu; również wszelkie gatunki areometrów, termometrów do wypróbowania siodu, cukromiery, perkomiery, barometry, manometry polecają po jak najtańszych cenach  
**Bracia Pohl** optycy  
 ulica Wilhelmowska nr. 9 naprzeciwko hotelu Drezeńskiego. [2324]

**Przybyli do Poznania.**  
 Dnia 29 listopada.  
**Bazar:** Właściciel dóbr Niezychowski z Granówka, kup. Węsierski z Szczecina.  
**Mylusa Hotel Drezeński:** Właściciele dóbr Ropolewski z Góry, naddzierz. Just z Tusideis, rotm. Kalkreuth z Lüben, kup. Jonas i Briegt z Wrocławia, Elbiger z Torunia, Tobiasz, Landsberg i Rosenstiel z Berlina, Oertel z Kozłina i Strielack z Waitze.  
**Hotel du Nord:** Wł. dóbr bracia Morawscy z Kotowiecka, Koszucki z Jankowa, Turski z Zapusty, kupcy bracia Kurtzig z Zielonogóry.  
**Oehmiga Hotel Francuski:** Właściciele dóbr Delhás z żoną z Świączyna, Prądzynski z Wyganowa, pani i panna Wilkońskie z Chwałibogowa, prob. Gantkowski z Pardowa, Sucharski z Brudna.  
**Pod Czarnym Orłem:** Wł. dóbr Wisliceny z Konarskiego; Suchorzewski z Puszczykowa, lekarz Cichocki z Rogoźna, kap. Jaraczewski z Lipna, dzierz. Raczynski z Biernatek, Giebarowski z Zgierzynka.  
**Hotel Paryski:** Wł. dóbr Kotarski z Kamieńca, rólnik Karwowski z Dzieciamiarowa, kapitalista Clausen z Leszna.  
**Hotel Berlński:** Posiedz. dóbr Ławicki z Bzowa, Rutkowski z Ławic i Lirstein z Zydowa, dzierz. Seifert z M. Gutów, rządca dóbr Wiczeorek z Woźnik, kupiec Knabe z Friburga i pani Szymańska z Janowca.  
**Hotel Eichborna:** Kupcy Katzenellenbogen z Wrocławia i Fraustädter z Janowca.  
**Hotel Budwiga:** Kupcy Bri z Lussowa, Löwenthal z Babimostu, i pani Goldschmidt z Pleszewa.

**Pod Złotą Sarną:** Kupiec Heldt z Now. miasta p. Gellert Międzychodu, oberzycz Krzywynos z Gniezna i Blinkiewicz z Rogoźna, inspektor Winter z Kotoszewa i pan Rach z Konina.  
**Hotel Kruga:** Panie Hardig z Czech, malarz Bärmann i kamelarz Meinecke z Pniew, p. Siegert z Zakrzewa, handlarz Weber z Hainau i kupiec Rosenberg z Grodziska.  
**Pod Barankiem:** Panowie Knuth z Gützow i Heil z Legnicy.

**Pociągi osobowe**  
 na kolei żelaznej w Poznaniu.  
 Przychozą do Poznania:  
 z Krzyża rano o godz. 6 min. 30.  
 wiecz. " 5 " 12.  
 z Wrocławia rano " 12 " 5.  
 wiecz. " 9 " 39.  
 Odchozą z Poznania:  
 do Wrocławia rano o godz. 6 min. 40.  
 wiecz. " 5 " 45.  
 do Krzyża rano " 12 " 12.  
 wiecz. " 9 " 55.

**Poczty osobowe**  
 odchodzące z Poznania  
 do Strzałkowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Września o g. 12 m. 30 w nocy, z Strzałkowa odchodzi zaraz do Słupcy i Warszawy,  
 z Wrześni odchodzi na Pogorzelić do Krotoszyna;  
 do Skwierzyna, na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, i Górzyn o godz. 6 min. 30 rano,  
 z Pniew do Lwówka, Trzciela, Bróje, Świebodzina i Dusznik,  
 z Górzyna do Międzychodu,  
 z Skwierzyna do Landsbergu n. W.;  
 do Trzemeszna (Torunia), na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o g. 8 z rana,  
 z Kostrzyna do Nekli, Wrześni i Czernejewa,  
 z Gniezna do Witkowa i Klecka,  
 z Trzemeszna do Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia;  
 do Krotoszyna, na Kórnik, Śrem, Dolsk, Borek i Kozmin o godz. 8 z rana,  
 z Sremu do Zaniemyśla,  
 z Krotoszyna do Zdun, Freihan i Milicza;  
 do Kargow, na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice i Wolsztyn o godz. 8 z rana,  
 z Stęszewa do Buku,  
 z Grodziska do Nowego Tomysła,  
 z Rakoniewic do Wielichowa, Smigla,  
 z Wolsztyna do Zbąszynia;  
 do Nakła, na Owiniśka, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrówiec i Kynią o godz. 9 z rana,  
 z Rogoźna do Obornik,  
 z Wągrówca do Gołańczy;  
 do Pleszewa, na Swarzędz, Kostrzyn, Srodę Nowemiasto i Jarocin o godz. 10 min. 30 z rana,  
 z Kostrzyna do Pobiedzisk,  
 do Gniezna, na Swarzędz, Kostrzyn i Wierzyce o godz. 1 min. 30 po południu,  
 z Gniezna do Gasawy, Znina, Szubina; w pon., środ., piąt. do Klecka, Łopienna, Janówca, Srebrnogóry;  
 do Obornik o godz. 6 min. 30 po południu z Obornik do Polajewa i Ryczywoła;  
 do Cylichowy, na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn i Kargowę o godz. 6 min. 45 wiecz.,  
 z Cylichowy do Świebodzina, Zielonogóry;  
 do Skwierzyna o godz. 7 min. 30 wiecz.,  
 z Pniew do Lwówka, Nowego Tomysła, Zbąszynia, Babimostu, Cylichowy,  
 z Górzyna do Międzychodu, Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzeczca,  
 z Skwierzyna do Bledzewa;

do Krotoszyna o godz. 8 wiecz., z Kórnika do Zaniemyśla, z Sremu do Książa, z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowa, Rawicza,  
 z Kozmiska do Dobrzycey,  
 z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Maza, Sulmierzyce;  
 do Ostrowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Srodę Nowemiasto, Jarocin, Pleszew i Sobótka o godz. 9 wiecz.,  
 z Srody do Zaniemyśla,  
 z Nowogomiasta do Zerkowa,  
 z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borkowa, z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzycy;  
 do Wągrówca, na Owiniśka, Mur. Goślinę, Rogoźno o godz. 10 min. 30 wiecz.,  
 z Mur. Gośliny do Skoków,  
 z Rogoźna do Budzyna, Chodzieża, Ścia, Piły,  
 do Trzemeszna (Torunia) o godz. 12 w nocy, z Gniezna do Trzemeszna, Kwieciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

**Wiadomości handlowe**  
**Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu**  
 Dnia 29 listopada.  
 Zyto: ceny mało co zmienione, na 44 1/2, list.-gr. 43 3/4, pł., 44 3/4, żąd., grud. 44 1/2, st.-lut. 43 1/2, na wiosenną odstawę 44 1/2 pł., 44 1/2 tal. żąd. Okowita: 9000 kwart, z beczką na list. 19 1/2, — 1/2, 19 1/2, st. 19 1/2, stycz.-lut. 19 1/2, pł., marzec. 19 1/2, żąd., kwiec. 19 3/4, kw.-maj 19 1/2 tal. pł.  
 Berlin, 28 listopada.  
 Pszenica: w miejscu 25 szeffi 72—81 wedle jakości. Zyto: niższe ceny, wyp. centnarów, w miejscu 2000 funtów, 49 1/2 na list. 49 1/2—3/4—50, list.-grud. i grud.-list. 49—1/2—3/4, na wiosenną odstawę 49—1/2 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szeffi 41 tal. Owies: na odstawę słabo się trzyma, cenę w miejscu 1200 funtów 25—29, na 27—1/4, list.-gr. 26 3/4, na wiosenną odstawę tal. pł. Olaj rzepiowy: ceny mało co zmienione, obrot dosyć ożywiony, w miejscu funtów bez beczki 11 1/2, na list. 11 1/2 list.-grud. i gr.-stycz. 11 3/4—17/8 pł., stycz. 11 3/4, kwiec.-maj 12 1/2—3/4, kw.-maj 12 1/2, lniany: w miejscu 10 1/2 tal. Okowita: znacznie niższe ceny, wyp. 50,000 kwart, w scy bez beczki, 20, z beczką 20—1/2, na 19 3/4—5/8—20 1/2, list.-grud. i grud.-st. 19 3/4—5/8, kw.-maj 20 1/2—1/4 tal. pł.  
 Wrocław, 28 listopada.  
 Na targu: Pszenica: biała szefel 85—86, żółta 75—92. Zyto: 62—66. Jęczmień: złoty 48—56, biały piękny 58—62. Owies: 28—32 1/2. Groch: 65—73 sgr.  
 Na giełdzie: Zyto: niższe ceny, wyp. centnar., na list. 50—51, list.-gr. 49 1/2 pł., gr.-st. 50 żąd., kw.-maj 50 tal. pł. rzepiowy: mocno się trzymał w cenie, 200 centn., w miejscu i na list. 11 1/2, list. 11 1/2, grud.-st. 11 3/4, 11 1/2 pł., stycz. 11 3/4, luty-marz. 11 1/2, kw.-maj 12, czerw. 12—1/2 tal. pł. Okowita: niższe ceny, w miejscu 20 3/4, na list. 20 1/2, i gr.-st. 20 1/2, st.-lut. 20 1/2 pł., luty-marz. 20 1/2, kw.-maj 21 tal. żąd.  
 Szczecin, 28 listopada.  
 Na targu: Pszenica: węc. 60 74 Zyt. 42—48. Jęczmień: 32—38. Owies: 20—27. Groch: 48—50 tal. Perki: szefel 16 sgr. Siano: centnar 17 1/2—20 sgr. Stok kopa 5 1/2—6 tal.

**Kurs giełdy w Berlinie**  
 dnia 28 listopada.

Papiery pruskie.	%	żąd.	płacono.
Pozycz. dobrow.	4 1/2	101 3/8	
— rząd.	4 1/2	101 1/4	
— 1859.	5	105 1/2	
— 1856.	4 1/4	101 1/4	
— 1858.	4	96 1/2	
— prem. 1855.	3 1/2	117	
Oblig. długu skarbu.	3 1/2	87	
— Machii.	3 1/2	85 1/4	
Listy zast. March.	3 1/2	89 3/4	
— Prus Wsch.	3 1/2	83 1/2	
— Pomor.	3 1/2	88 3/8	
— W. Ks. Pozn.	4	101	
— (nowe)	3 1/2	95 1/4	
— (nowe)	4	91 1/4	
— Szląskie.	3 1/2	88	
— gwar. B.	3 1/2	88 3/4	
— Prus Zach.	3 1/2	88 3/4	
— rent. March.	4	92 3/4	
— Pomor.	4	95 1/2	
— W. Ks. Pozn.	4	93 1/4	
— Pr. Wsch. i Zch.	4	94 3/8	
— Nadreńskie.	4	94 1/2	
— Saskie.	4	95 1/2	
— Szląskie.	4	95 1/2	
Papiery zagraniczne.			
— Austr. metall.	5	45 3/4	
— Pożycz. narod.	5	54	
— Oblig. 250 fl.	4	64 1/2	
— Rosy. 5 poz. Stiegl.	5	92 1/4	
— 6 poz. Stiegl.	5	101 1/4	

	%	żąd.	płacono.
Rosy. poz. angiel.	5	103	
Polsk. oblig. skarb.	4	82 3/8	
— Cert. A. 300 zł.	5	93 1/2	
— B. 200 zł.	4	93	
— Lis. z n. w R. S.	4	86 1/2	
— Ob. cztk. 500 zł.	4	92 1/2	
<b>Pieniądza.</b>			
Frydrychsдоры.	—	113 3/8	
Lujdory.	—	108 3/8	
Złota funt. cel.	—	454 1/2	
Srebra dito.	29 21	—	
Saskie bil. kas.	—	99 7/8	
Niem. bankn.	—	99 5/8	
— płat. w Lipsku	—	70	
Austr. bankn.	—	70	
Polskie bil. bank.	—	89	
Disk. bank. od wexli.	—	40 0	
<b>Akcyje kolei żelaznych.</b>			
Berlin.-Anhalt.	4	114 1/4	
Berlin.-Hamb.	4	111	
Berlin.-Pocz. Magd.	4	136	
Berlin.-Szczeciń.	4	104 1/2	
Wrocław.-Freib.	4	84 3/4	
— najnow.	4	—	
Brzeg.-Niskie.	4	50	
Koźło.-Bogumin.	4	37 1/2	
— pierwot.	4 1/2	80 1/4	
Dolno-Szl.-March.	4	94	
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	
— pierwot.	5	—	
Półn. Fryd.-Wih.	4	45 3/4	
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	127	
— Lit. B.	3 1/2	116 3/4	
— Opol.-Tarnowic.	4	86 1/4	
Starogr.-Pozn.	3 1/2	82 1/2	

	%	żąd.	płacono.
<b>Akcyje bank. i kredyt.</b>			
Berl. Stow. kas.	4	116 1/2	
Berl. Tow. hand.	4	81	
Gdański bank priw.	4	86	
Dysk. Udział komm.	4	83 1/4	
Gota. bank. pryw.	4	69	
Hanow. dito.	4	91 3/8	
Królew. dito.	4	83 3/4	
Lipsk. Stow. kred.	4	63	
Magd. bank priw.	4	79	
Pomor. bank. rycer.	4	59	
Pozn. bank. prow.	4	79 3/4	
Prusk. udz. bank.	4 1/2	128 1/2	
Szląsk. Stow. bank.	4	79	
<b>Akcyje przemysłowe.</b>			
Berl. fabr. kol. żel.	5	64	
Minerwy Szląskiej.	5	17 1/2	
Concordia.	4	102 1/2	
Magd. assek. ogn.	4	—	
<b>Obligacje z prawem pierwszeństwa.</b>			
Berlin.-Anhalt.	4	96 1/2	
Berlin.-Hamb.	4 1/2	100 5/8	
— II. Em.	4 1/2	—	
Berlin.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	92 3/4	
— Lit. C.	4 1/2	100 1/4	
— Lit. D.	4 1/2	99 3/8	
Berlin.-Szczeciń.	4 1/2	101 3/8	
— II. Em.	4	86 3/4	
Koźło.-Bogumin.	4 1/2	—	
— III. Em.	4 1/2	—	
Dolno-Szl.-March.	4	93	
— konwen.	4	93	
— III. ser.	4	89 1/2	
— IV. ser.	5	103	

	%	żąd.	płacono.
<b>Akcyje Szląskich kolei żelaznych.</b>			
Freiburg.	4	—	
— now. Emis.	4	—	
— obl. z praw. pierw.	4	87 1/2	
Głog.-Żegan.	4 1/2	—	
Brzeg.-Niskie.	4	49 3/4	
Doln.-Szl.-March.	4	—	
— z pr. pierw.	4	—	
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	127 3/4	
— Lit. B.	3 1/2	4	
— obl. pr. pierw.	3 1/2	88	
— obl. pr. pierw.	3 1/2	75 1/2	
Opol.-Tarnow.	4	28 1/2	
Koźło.-Bogumin.	4	37 3/4	
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	
<b>Kurs stow. kup. w Poznaniu</b> dnia 29 listopada.			
Prusk. obl. skarb.	3 1/2	—	
— pozy. skarb.	4	—	
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	101 1/4	
Pozn. List. Zastaw.	3 1/2	—	
— nowe	3 1/2	96 1/2	
— nowe	4	91 1/2	
— Listy Rent.	4	93 3/4	
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	88 3/8	
— nowe Lit. A.	4	97 1/4	
— nowe	4	98 3/4	
— Lit. B.	3 1/2	98 3/4	
— Lit. C.	3 1/2	—	
— Listy Rent.	4	95 1/4	
— Oblig. prow.	3 1/2	100 1/4	
Polskie Listy Zast.	4	86 3/8	
— now. Emis.	4	—	
— Oblig. skarb.	4	—	
— obl. cząstk. 500 zł.	4	—	
Austr. pożycz. narod.	5	55 1/2	
— Minerwy akcyje.	5	—	
Szląski bank.	4	79 1/4	
— tow. assek. ogn.	4	—	